

Louis Saint-Just

Mowa oskarżycielska w procesie Ludwika XVI



<http://maopd.wordpress.com/>

Przemówienie to, wygłoszone 13 listopada 1792 r., było pierwszym wystąpieniem Saint-Justa na trybunie Konwencji Narodowej. Mowa Saint-Justa, wówczas 24-letniego posła, przyczyniła się w dużym stopniu do przeciwdziałania manewrom i knowaniom Żyrondy, usiłującej nie dopuścić do procesu króla.



Maoistowski Projekt Dokumentacyjny

2012

Król winien być sądzony jako wróg

Obywatele! Celem moim jest dowieść, że król może być sądzony; że obie opinie, a więc zarówno twierdzenie Morissona, że król jest nietykalny, jak i zdanie komisji, że winien być on sądzony jako obywatel, są równie fałszywe. Króla sądzić trzeba według zasad nie mających nic wspólnego ani z jedną, ani z drugą opinią.

Komisja prawodawcza, która wygłaszała wobec was zdrowe sądy o czczej nietykalności króla i o zasadach odwiecznej sprawiedliwości, nie przedstawiła wam, jak się zdaje, wszystkich wniosków wynikających z tych zasad. Stąd też przedłożony przez nią projekt dekretu nie wypływa z przyjętego założenia i zatracą skutek tego swą siłę.

Jedynym celem komisji było przekonanie was, że król winien być sądzony jako zwykły obywatel; ja zaś stoję na stanowisku, że król winien być sądzony jako wróg; że chodzi nam nie tyle o to, by go sądzić, ile o to, by go zwalczyć. A ponieważ nie jest on już niczym w umowie, która jednoczy wszystkich Francuzów, winniśmy go sądzić według procedury opartej nie na prawie cywilnym, lecz na prawie narodów.

Ten brak rozróżnienia pociągnąłby za sobą, jako skutek, poświęcenie samej zasady dla formy, co prowadziłoby do bezkarności króla, ześrodkowywałoby zbyt długo uwagę na jego osobie i mogłoby robić wrażenie przesadnej i niesłusznej surowości wyroku. Przekonałem się już nieraz, że niewłaściwie zastosowana ostrożność i zbyt powolność są właśnie najwyższą nieostrożnością, i uważam, że przeciąganie sprawy króla jest złem niemal tak wielkim, jak zwlekanie z wydaniem praw. Może kiedyś ludzie, równie dalecy od naszych przesądów, jak my dalecy jesteśmy od przesądów Wandalów, dziwić się będą barbarzyństwu epoki, w której sprawa sądu nad tyranem miała w sobie coś religijnego. Może dziwić się będą, że lud, który miał sądzić tyrana, podniósł go do godności obywatela przed rozpatrzeniem jego zbrodni; że bardziej troszczył się o to, co o nim powiedzą, niż o to, co ma zrobić, a z przestępcy najgorszego rodzaju, bo ciemiężyciela, uczynił, że tak powiem, męczennika swej dumy.

Dziwić się będą kiedyś, że w wieku XVIII zacofanie było większe niż w epoce Cezara. Wtedy tyran zgładzony został wobec całego senatu, bez wszelkich formalności poza dwudziestu trzema uderzeniami sztyletu, bez powoływania się na inne prawa poza wolnością Rzymu. Dziś natomiast ze wszelkimi względami

prowodzi się proces zabójcy ludu, zabójcy schwytanego na gorącym uczynku z ręką we krwi, z ręką w zbrodni!

Oszczędzając tyrana, nie zbudujemy republiki

Ci sami ludzie, którzy będą sądzili Ludwika, mają wznieść gmach Republiki. Ale ci, którzy przywiązują wagę do sprawiedliwego ukarania króla, Republiki nigdy nie zbudują. Wielką przeszkodą dla wolności jest subtelność naszych umysłów i przeczulenie charakterów. Skłonni jesteśmy upiększać wszystkie błędy, a prawda jest najczęściej tylko wyrazem naszych upodobań.

Odczytany tu raport komisji jest tego przykładem. Morisson może służyć za przykład jeszcze wyraźniejszy: dla niego wolność i suwerenność narodów są jedynie sprawą praktyczną. Ustalono zasady, a nie zatroszczono się o ich naturalne konsekwencje. Od chwili wygłoszenia raportu komisji zapanowała niepewność. Każdy oceniał proces ze swego punktu widzenia. Jedni zdają się obawiać późniejszych skutków swej odwagi; drudzy nie wyrzekli się monarchii; inni żywią obawę, że dając przykład cnoty scementuje się opinię publiczną; innym jeszcze brak energii w działaniu. Kłótnie, intrygi, złośliwość i gniew, które na przemian wyprawiają swoje harce, są albo przebiegle obmyślonym hamulcem dla rozwinięcia energii, której tak bardzo potrzebujemy, albo dowodem bezsilności ducha ludzkiego. Musimy więc iść śmiało ku naszemu celowi i, jeśli pragniemy Republiki, przystąpić do dzieła z całą powagą. Sądźmy się nawzajem bardzo surowo, powiedziałbym nawet, że z gniewem i namiętnością. Myślmy o tym, jakby pokierować energią ludu i wzmocnić dążenie do wolności, a tymczasem pobłażamy wspólnemu wrogowi, i każdy, bądź to powodowany słabością, bądź też zamieszany w zbrodnię, zwleka z wymierzeniem pierwszego ciosu. Szukamy wolności, a jedni wobec drugich stajemy się niewolnikami! Szukamy natury, a żyjemy uzbrojeni po zęby, jak opanowani szałem dzicy ludzie. Pragniemy Republiki, niepodległości i jedności, a jesteśmy rozbici i oszczędzamy tyrana.

Obywatele! Jeżeli lud rzymski po sześciuset latach panowania cnót obywatelskich i nienawiści do tyranów, jeżeli Wielka Brytania po śmierci Cromwella, pomimo jego niespożytej energii, ujrzała znowu zmartwychwstałych królów — jakże ci z nas, którzy są dobrymi obywatelami i przyjaciółmi wolności, nie mają się zatrwożyć widząc, że topór drży w naszych rękach i że lud już w

pierwszym dniu wolności czci pamięć własnych kajdan! Jaką Republikę chcecie zbudować wśród naszych walk wewnętrznych i naszej wspólnej słabości?

Pakt z królem jest przeciwny naturze

Mam wrażenie, że poszukuje się ustawy, która by pozwoliła ukarać króla, a przecież jeśli w ustroju, z którym zrywamy, istniał człowiek nietykalny, to był nim właśnie w mniemaniu obywateli monarcha. Lecz między królem a ludem nie uznaję już obecnie żadnej więzi naturalnej. Jest rzeczą możliwą, że naród, układając klauzule umowy społecznej, nadaje swym urzędnikom charakter, który by zmuszał wszystkich obywateli do poszanowania praw. Ale jest to przeprowadzane w interesie ludu. Wbrew niemu nie można nadać żadnemu urzędowi tego czy innego charakteru, bo naród może to w każdej chwili odwołać. Obywatele wiążą się ze sobą umową, suweren natomiast nie jest żadną umową związany. Panujący nie miałby nad sobą sędziego, byłby więc tyranem. Nietykalność Ludwika nie może rozciągać się poza jego zbrodnie i poza granice rewolucji, bo gdyby się go jeszcze i teraz uważało za nietykalnego czy nawet tylko podawało się w wątpliwość tę sprawę, wynikałoby z tego, obywatele, że król nie mógłby być pozbawiony tronu i miałby nadal możliwość uciskania nas pod odpowiedzialnością za ten stan rzeczy samego narodu.

Pakt jest umową między obywatelami, a nie umową z rządem. Dla tego, kto nie jest w niej stroną, umowa nie istnieje, a więc i Ludwik, który nie był stroną w pakcie z narodem, nie może być sądzony według ustaw obowiązujących. Ów pakt do tego stopnia miał charakter ciemnościelski, że zobowiązywał tylko obywateli, a nie króla. Pakt taki nie mógł być ważny, wszystko bowiem, co nie ma sankcji moralnej i jest przeciwne naturze, nie może być legalne, nie może mieć mocy prawnej.

Oto motywy, które uzasadniają sądzenie króla nie jako obywatela, lecz jako buntownika. A ponadto — jakimże prawem mógłby on powoływać się na nasze zobowiązanie sądzenia go jako obywatela, jeśli sam złamał jedyne zobowiązanie, jakie wobec nas przyjął, zobowiązanie chronienia nas? Czy nie byłoby to ostatnim aktem tyranii domagać się sądu na podstawie praw, które sam zniszczył? I gdybyśmy wyrazili naszą zgodę na sądzenie go według praw obowiązujących, to znaczy jako obywatela, on na tej samej podstawie sądziłby nas, sądziłby sam lud.

Król nie jest obywatelem

Ja osobiście jestem przeciwny półśrodkom: ten człowiek musi albo panować, albo umrzeć. Będzie on wam dowodził, że wszystko, co zrobił, zrobił dla zachowania [władzy], która mu została powierzona. Wdając się z nim w te dyskusje, nie będziecie mogli żądać od niego rachunku z jego ukrytej złośliwości. Zgubi on was w błędnym kole, któreście sami w oskarżeniu swoim zakreślili.

Obywatele! Oto w jaki sposób uciśnione ludy dobrowolnie, przez własną dumę, nakładają na siebie nierozzerwalne więzy, podczas gdy jedynym punktem wyjścia dla praw powinny być zasady moralności i użyteczności powszechnej. Przywiązuje się wagę do swoich błędnych poglądów, zabawia się w polemiki, zamiast iść prostą drogą ku prawdzie.

Jakiej procedury, jakich dochodzeń chcecie się trzymać wobec postępków i zgubnych zamysłów króla? Uznawszy przede wszystkim, że nie jest on nietykalny wobec suwerennego narodu, przestańmy widzieć w nim króla wobec jego zbrodni wypisanych wszędzie krwią ludu, krwią waszych obrońców, która spłynęła aż do stóp waszych i spryskała ten wizerunek Brutusa. Ludwik uciskał wolny naród, okazał się jego wrogiem, nadużywał praw, musi więc umrzeć, by zabezpieczyć spokój ludu, skoro w jego zamiarach leżało zdobycie własnego spokoju poprzez ucisk obywateli. Czyliż nie zrobił on przeglądu wojska, zanim go użył?

Czyż nie uciekł sam, zamiast zabronić mu użycia broni? Co zrobił król dla powstrzymania wściekłości swoich żołnierzy? Proponują wam, by go sądzić jako obywatela, kiedy wy sami przyznajecie, że on obywatelem nie był i że zamiast bronić ludu, poświęcał go dla własnych korzyści.

Powiem więcej. Konstytucja uznana przez króla nie obowiązywałaby obywateli. Nawet przed jego zbrodnią mieli oni prawo pozbawić go władzy i wypędzić. Sądzić króla jako obywatela? Te słowa zadziwią trzeźwą potomność. Sądzić — znaczy stosować prawo. Prawo związane jest z pojęciem sprawiedliwości. Jakiż może być związek między ludzkością a królami? Co wspólnego z narodem francuskim ma Ludwik, by go oszczędzać po dokonanej przezeń zdradzie?

Monarchia jest wieczystą zbrodnią

Człowiek o szlachetnej duszy powie w innych czasach, że król winien być sądzony nie za zbrodnie popełniane w wykonaniu władzy, ale za sam fakt, że był królem, nic bowiem na świecie nie może uprawomocnić tej uzurpacji. Monarchia, jakimikolwiek otaczałaby się iluzjami, na jakiekolwiek powoływałaby się umowy, jest wieczystą zbrodnią i każdy ma prawo przeciwko niej powstać i wystąpić zbrojnie. Ona jest jednym z tych zamachów, którego nawet zaślepienie całego narodu nie może usprawiedliwić. Naród ten przez przykład, jaki daje, staje się zbrodniarzem wobec natury, która obdarza wszystkich ludzi tajemnym posłannictwem niszczenia tyranii na całym świecie.

Nie można panować i być bez winy: szaleństwo panowania jest zbyt oczywiste. Każdy król jest buntownikiem i uzurpatorem. Czyż sami królowie traktowali inaczej rzekomych uzurpatorów swojej władzy? Czyż nie wytoczono procesu pamięci Cromwella? A wszakże Cromwell nie był uzurpatorem w większym stopniu niż Karol I. Gdy bowiem naród jest tak nikczemny, że pozwala tyranom rządzić sobą, władza staje się prawem pierwszego lepszego i nie jest ani bardziej święta, ani bardziej prawowita na tej lub innej głowie.

Oto są rozważania, o których naród szlachetny i republikański nie może zapominać, kiedy chodzi o sąd nad królem.

Mówią nam, że król powinien być sądzony przez trybunał, jak inni obywatele... Ale trybunały ustanowione zostały wyłącznie dla członków społeczeństwa i nie bardzo rozumiem, jaką drogą i przez jakie zlekceważenie zasad, na których opierają się instytucje społeczne, trybunał miałby być sędzią między królem a suwerenem? W jaki sposób sąd miałby możliwość restytuować ojczyźnie władcę i odpuścić mu winy, w jaki też sposób wola powszechna zostałaby powołana przed trybunał?

Powiedzą wam, że wyrok będzie ratyfikowany przez lud. Ale skoro lud ma ratyfikować wyrok, dlaczegożby sam nie miał sprawować sądu? Gdybyśmy nie odczuwali słabości tych argumentów, bylibyśmy niewolnikami bez względu na formę rządu, jaką byśmy wprowadzili. Suweren nie byłby nigdy na właściwym miejscu, ani urzędnik na swoim, a naród nie miałby żadnej gwarancji przeciwko uciskowi

Król jest cudzoziemcem wobec narodu

Obywatele! Trybunał, który ma sędzić Ludwika, nie jest normalną instytucją sądową. To jest rada, to jest naród, to jesteście wy, a prawa, na których mamy się opierać, są prawami narodów. To wy macie sędzić Ludwika, ale nie możecie być wobec niego i trybunałem sądowym, i przysięgłymi, i oskarżycielami. Ta procedura uczyniłaby sąd niesprawiedliwym, a król, traktowany jako obywatel, nie mógłby być sędzony przez tych samych ludzi, którzy go oskarżają. Ludwik jest wśród nas cudzoziemcem. Nie był on obywatelem przed popełnieniem zbrodni: nie posiadał praw wyborczych, nie mógł nosić broni. Tym bardziej więc nie jest nim po zbrodni! Nie byłoby to nadużyciem sprawiedliwości robić z niego obywatela po to, by go skazać? Z chwilą popełnienia zbrodni człowiek wyłącza się ze społeczeństwa; miałby Ludwik wejść do społeczeństwa przez zbrodnią? Powiem wam więcej: gdybyście uznali króla za zwykłego obywatela, nie moglibyście go już dosięgnąć. O jakich obowiązkach z jego strony moglibyście mówić mu w dzisiejszym stanie rzeczy?

Obywatele! Jeżeli pragniecie, aby Europa podziwiała sprawiedliwość waszego sądu, oto są zasady, na których winien się on oprzeć. Te natomiast, które proponuje komisja, byłyby pomnikiem niesprawiedliwości. Formy w procesie są hipokryzją; osądzą was według zasad, których byliście wyrazicielami.

Zawsze będę miał na uwadze, że w takim samym duchu, w jakim sędzony będzie król, zbudowana zostanie Republika. Zasady, na których oprzecie wasz wyrok, staną się zasadami waszych instytucji. A filozofia, jaką zastosujecie przy tym wyroku, będzie miarą wolności, jaką wprowadzicie do konstytucji.

Powtarzam: nie można sędzić króla według praw krajowych lub raczej praw społeczeństwa. Sprawozdawca komisji słusznie wam to oświadczył, ale myśl ta zbyt wczesnie zgasła w jego duszy i nie przyniosła owocu. W ustawach Numy nie było żadnych podstaw do sędzenia Tarkwiniusza ani w ustawach angielskich do sędzenia Karola I. Sędzono ich zgodnie z prawem narodów: siłą odparto siłę, usunięto cudzoziemca i wroga. I to właśnie zalegalizowało te czyny, a nie czcze formalności, które opierają się jedynie na zgodzie obywatela, wyrażonej w umowie społecznej.

Mojej woli osobistej nie przeciwstawię nigdy woli powszechnej, będę zawsze chciał tego, czego chce naród francuski albo większość jego przedstawicieli. Ponieważ jednak wola moja stanowi część prawa, które jeszcze nie zostało uchwalone, wypowiadam się tutaj otwarcie.

Nie wystarczy twierdzić, że wynika z samej natury sprawiedliwości wieczystej, iż suwerenność jest niezależna od istniejącej formy rządu, i wyprowadzać stąd wnioski, że król powinien być sądzony; trzeba jeszcze sądzić go zgodnie z duchem prawa naturalnego i zgodnie z ideą suwerenności [ludu]. Nie będziemy mieli Republiki, jeśli nie rozróżnimy tych pojęć, gdyż regulują one wszystkie składniki porządku społecznego, tak jak natura tworzy życie z połączenia różnych elementów.

Ludwik XI powinien być sądzony jako wrogi cudzoziemiec

Mówiąc to wszystko, pragnę wam dowieść, że Ludwik XVI winien być sądzony jako wrogi cudzoziemiec. Dodam jeszcze, że nie jest rzeczą konieczną, aby wyrok śmierci na niego został poddany sankcji ludu. Lud bowiem może wolą swoją narzucać prawa, gdyż mają one na celu jego szczęście; ale nawet lud nie jest władny zmasakrować zbrodnie tyranii, bo każdy człowiek ma w stosunku do tyrana swoje własne prawa. I żaden akt suwerena nie może zmusić obywatela, by tyranowi przebaczył.

Waszą jest więc rzeczą zdecydować, czy Ludwik jest wrogiem ludu francuskiego i czy jest mu obcy. Gdyby wasza większość rozgrzeszyła go, wyrok ten powinien być podlegać sankcji ludu. Jeżeli bowiem żaden obywatel nie może być przez akt suwerenny zmuszony do przebaczenia królowi, to tym bardziej suweren nie może być związany decyzją żadnej instytucji.

Ludwik był drugim Katyliną. Jego zabójca, tak jak konsul Rzymu, uważałby się za zbawcę ojczyzny. Ludwik walczył z narodem i został zwyciężony. Jest barbarzyńcą, cudzoziemcem, jeńcem wojennym. Przejrzeliście jego podstępne zamiary; widzieliście jego armię. Zdrajca nie był królem Francuzów, był królem kilku spiskowców. Zarządzał tajne pobory rekruta, miał swoich prywatnych urzędników. Obywateli uważał za niewolników, skazywał w tajemnicy wszystkich ludzi wartościowych i odważnych. On jest mordercą z Bastylii, z Nancy, z Pola Marsowego, z Tournay i Tuileries. Jakiż wróg, jakiż cudzoziemiec uczynił nam więcej zła od niego? Trzeba go sądzić szybko: wymaga tego rozsądek i zdrowa polityka. Jest on czymś w rodzaju zakładnika dla łotrów. Usiłuje się wzbudzić litość, wkrótce będzie się kupowało łzy; wszelkimi sposobami będą się starali zainteresować nas, a nawet przekupić. Ludu francuski, jeżeli król będzie rozgrzeszony, pamiętaj, że przestaniemy być godni twego zaufania i będziesz nas mógł oskarżyć o przewrotność.

